



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok III

Kraków, 3 lipca 1948

Nr. 27 (88)

Od Redakcji

Przeszło dwa lata temu, w maju 1946 r., przedstawiciele czterech mocarstw na terenach okupacyjnych Niemiec uznali, że niema żadnych widoków na to, aby Niemcy stały się samowystarczalne i przyczynili się do dobrobytu reszty Europy, dopóki nie zostanie ustalona zdrowa podstawa monetarna. Uznano również, że przed osiągnięciem tego konieczna jest gruntowna reforma walutowa. Przeprowadzone w Berlinie dyskusje między ekspertami finansowymi czterech mocarstw w celu osiągnięcia porozumienia co do koniecznych środków, by wprowadzić na całym obszarze Niemiec wspólną walutę, trwały od maja aż do października, ale nie dały pozytywnych rezultatów. Na początku tego roku podjęto dalsze kroki w tym kierunku i chociaż uczyniono pewien postęp, zupełne uregulowanie tej sprawy między mocarstwami zachodnimi a rządem sowieckim nie wydaje się możliwe do osiągnięcia. Zasadniczą trudnością tych dyskusji była oczywiście niemożność czterech mocarstw w uzgodnieniu kroków, które należało podjąć, by wprowadzić w życie ich decyzję administrowania Niemcami jako gospodarczą jednostką, mimo że w braku tego rząd brytyjski gotów był przyjąć pojedynczą nową walutę dla całego obszaru Niemiec, pod warunkiem, że osiągnięte się zadawalające porozumienie co do regulacji jej emisji, kontroli i ogólnych wytycznych zawartych w proponowanych reformach.

W samych Niemczech opóźnienie we wprowadzeniu koniecznych dla życia gospodarczego reform walutowych miało coraz gorsze skutki. Gospodarka całych Niemiec uciekała od niebezpiecznej stagnacji, która hamowała odbudowę Europy. Niemcy straciły zaufanie do swej własnej waluty. To zmniejszyło ich gotowość do pracy i podkopało inicjatywę ekonomiczną i przemysłową, a dodało bodźca świetnie prosperującemu czarnemu rynkowi. 7 kwietnia generał Robertson, brytyjski gubernator wojskowy, oświadczył landtagowi okręgu północno-reńskiego i Westfalii, że jedną z przeszkód w odbudowie przemysłu był niewyrównany system cen, który wraz z systemem plac wymagał rewizji. Jedynie przez reformę finansową można było nadać walucie prawdziwą i stałą wartość, zlikwidować czarny rynek i stworzyć konieczne podstawy do odbudowy zdrowej gospodarki. Reformy opierałyby się na zasadach dokładności, trwałości i równości ze specjalnym uwzględnieniem sytuacji upośledzonych warstw społeczeństwa.

„Ciągłe jeszcze wyznajemy zasadę jedności Niemiec — oświadczył 4 maja w Izbie Gmin Min. Bevin — ale musimy brać fakty takimi, jakimi są”. Dane o sytuacji w trzech strefach zachodnich były aż nadto widoczne. Najważniejszym był fakt, że w znacznej mierze jako rezultat załamania się waluty, dążenie Niemiec do takiej odbudowy gospodarki, by móc się utrzymać bez korzystania z finansowej pomocy z zewnątrz zostało niepotrzebnie opóźnione. W Brytania będzie musiał prawdopodobnie dołożyć w tym roku 22 miliony funtów bez żadnego zwrotu, a Stany Zjednoczone jeszcze o wiele więcej. Trzy mocarstwa zachodnie zdecydowały się same wprowadzić konieczne reformy finansowe w oparciu o dalekosiężne gospodarcze i administracyjne środki, włączając w to niecierpiące opóźnienia reformy, dotyczące opodatkowania.

MOWA Mc.NEILA O O.N.Z.

W przemówieniu nacechowanym umiarkowanym optymizmem, minister Hector Mc. Neil zreferował sprawę dotychczasowych osiągnięć i projektów O. N. Z., na zebraniu „Stowarzyszenia Przyjaciół O. N. Z.”, które odbyło się w zeszłym tygodniu w Wellbeck Abbey. Specjalnie interesująca jest jego obrona regionalnych paktów bezpieczeństwa, takich, jak traktat brukselski, które zdaniem mówcy są zgodne ze statutem O. N. Z.

„Niestety nikt nie może powiedzieć, by ONZ sprostała swojej działalności wszystkim nadziejom, pokładanym w niej w chwili, gdy trzy lata temu podpisano Kartę Narodów Zjednoczonych. Nie oznacza to jednak, że działalność tej instytucji była bezowocna. Przeciwnie — w granicach funkcjonalnych i nieefektywnych prac dokonano wiele, a nawet w zakresie doniosłych spraw politycznych, jak Grecja, Korea, Indonezja, Kaszmir i Palestyna osiągnięto poważne rezultaty. Omawiając w dalszym ciągu swego przemówienia przyczyny, dla których nadzieje wszystkich spotkały się z zawodem, minister powiedział:

„Niektórzy narzekają na włączenie paragrafu 27-go, który przyznaje wielkim mocarstwom prawo weta i przypisują mu niepowodzenia na terenie współpracy międzynarodowej. Rozumując w ten sposób określa się mylnie symptomy mianem choroby. Gdyby pomiędzy narodami panowała rzeczywista chęć współpracy, weto nie byłoby wtedy przeszkodą. Ponieważ współpraca ta nie istnieje, używanie prawa weta jest tylko symbolem wzajemnego nieporozumienia. Inni uważają wszystkie za etracone i lamentują, że w braku światowej federacji nie pozostaje nam nic innego, jak tylko przygotowywać się do następnej wojny światowej. Obydwa te zapętrzenia oparte są zasadniczo na idealistycznym podejściu do zagadnień spraw zagranicznych, równie niestosownym na polu dzisiejszej działalności organizacji międzynarodowej, jak było niestosowne i w przeszłości, co wykazała praktyka.

Moim zdaniem, przeszkody w pracach ONZ są przede wszystkim natury politycznej i jeżeli tak jest naprawdę, to musimy zgodzić się na to, że mogą zostać przezwyciężone tylko metodą polityczną. Co za tym idzie, wydawałoby się jasnym, że ważniejsze problemy polityczne dotyczące

zrucanych przez nie propagandowych sloganów. Lecz do czasu, gdy nastąpi porozumienie polityczne choćby w pewnych tylko granicach, musimy przyznać, aczkolwiek niechętnie, że nie wydaje się prawdopodobnym, by osiągnąć porozumienie na temat takich zagadnień jak energia atomowa, rozbrojenie lub dostarczenie sił zbrojnych, co było podstawową zasadą Karty ONZ.

Nie jest to ostateczna wypowiedź rządu J. K. M. na ten temat, który w dalszym ciągu jest rozważany i o którym będziemy mogli powiedzieć więcej na Zgromadzeniu.

Ludzie mogą być pewni, że zrobimy wszystko, co tylko w naszej mocy, by sprawy te posunąć naprzód. Lecz z mojej strony było by to zarówno nieuczciwie jak i niewłaściwie, gdybym komukolwiek wmawiał, że uda się osiągnąć łatwo porozumienie w tych kwestiach”.

Minister oświadczył, że „nierozsądnym było by twierdzenie, iż ONZ nie posiada swego znaczenia, nawet wobec niepowodzeń, które tak jaskrawo występują szczególnie w Zgromadzeniu i Radzie Bezpieczeństwa.

Jak długo ONZ zarówno na Radzie jak i Zgromadzeniu stwarza forum, na którym mogą być dyskutowane wszelkie problemy i gdzie w pełni ukazuje się stanowisko każdego narodu wobec danego zagadnienia — tak długo organy te wypełniają nie tylko pozytywne, lecz nawet konieczne zadanie.

Pozbawione tych pozytywnych czynników wielkie systemy wschodu i zachodu mogłyby wywołać przy wspólnym starciu iskrę, która podpałiłaby na wprost zbudowany gmach pokoju. Poza tym nie można lekceważyć opinii światowej, która znajduje odbicie na tych zebraniach. Oczywiście, że łatwo jest przecenić wagę i siłę tej opinii, szczególnie, że istnieją jeszcze wielkie obszary, gdzie nie ma wolności prasy i gdzie dostęp wiadomości jest utrudniony. W każdym razie, żaden rząd, nawet najbardziej autorytatywny nie może lekceważyć potęgi opinii światowej i sumienia świata, które jasno odzwierciedlają się w Radzie i Zgromadzeniu ONZ”.

Oprócz stworzenia tego forum międzynarodowego „Karta ONZ tworzy

traktatów pokojowych, które zostały specjalnie wyłączone z zakresu spraw objętych Kartą artykułem 107, muszą być rozwiązane zanim jeszcze nastąpi rzeczywiste zbliżenie czy współpraca pomiędzy wielkimi mocarstwami nad problemami politycznymi, które właściwie wchodzi w zakres karty.

Ukazanie sprawy w tym świetle może wywołać zarzuty, że dużo wody upłynie zanim ONZ rozpocznie prace na właściwym poziomie. Możliwe, że jest w tym racja. Nie chcę być pro-rokiem. W każdym razie nie należy przymykać oczu na tę niefortunna możliwość, jak również na fakt udowodniony przez historię wielokrotnie, że nawet ciężkie problemy polityczne dadzą się rozwiązać, a uciekanie się do wojny jest wyjątkiem a nie regułą”.

Min. Mc. Neil omówił z kolei prace Rady Bezpieczeństwa i jej organów pomocniczych, jak komisji energii atomowej, zbrojeniowej i wojskowej.

Mówiąc o częściowym sukcesie Rady Bezpieczeństwa, powiedział: „rzadko kiedy wykazywała ona zgodną chęć współpracy, chociaż z przyjemnością muszę dodać, że W. Brytania ani razu nie użyła swego prawa weta”.

Brak porozumienia, stwierdził minister „nie wynika z wadliwego funkcjonowania tej instytucji, tylko z podstawowych rozbieżności panujących między zainteresowanymi narodami. W sprawie energii atomowej Rosja Sowiecka nie chciała zgodzić się na ten zakres międzynarodowego nadzoru, który innym mocarstwom wydawał się niezbędnym dla użycia tej energii na rzecz pokoju. Nie twierdzę, że dyskusje na te tematy były bezwartościowe. Ukazały one przynajmniej, jak jest zakres jedności i gdzie zarysowuje się podział. Zmusiły również każdy z wielkich narodów, by wyjaśnił obywatelom świata swe rzeczywiste intencje, w odróżnieniu od

W numerze:

NAJNOWSZE OSIĄGNIĘCIA NEUROLOGII

ST. IVES — MIASTECZKO MALARZY

RZĄD A PARLAMENT

ARMIA — WIDMO (II)

OD BACONA DO COLLINGWOODA

KURS PIELĘGNIAREK NA MALAJACH

GRA SCENICZNA I FILMOWA

jeszcze podporę pokoju światowego w tych smutnych i pełnych niepokoju czasach, w których większość problemów politycznych pozostała dotąd nieuregulowana, co powoduje stałe napięcie i podział”.

Na ten temat Mc Neil powiedział: „Muszę podkreślić, że nie zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, że środki powzięte dla utrzymania regionalnego bezpieczeństwa muszą opierać się na 8-mym paragrafie, a nie na artykule 51 Karty. Gdy się nad tym zastanowi, widać jasno, że gdyby tak w rzeczywistości było, to nie można by bez autorytetu Rady Bezpieczeństwa stworzyć żadnej regionalnej organizacji, mającej dość autorytetu na swą własną obronę.

Lecz w tej chwili interesuje nas jakie środki tymczasowe dałoby się przedsięwziąć w tym okresie, w którym z przyczyn politycznych działalność Rady Bezpieczeństwa jest sparaliżowana, i w którym z tych samych powodów tworzenie organizacji obronnych jest sprawą bardzo ważną.

Wykreślenie artykułu 51-go, byłoby zaprzeczeniem istnienia Karty, która w obecnych czasach jest tak potrzebna. Poza tym, moim zdaniem, nic nie stoi na przeszkodzie, by jakiegokolwiek stowarzyszenie państw przyjęło zasadę „zbiorowej obrony”, uznanej w artykule 51, stosując ją w swoich umowach regionalnych.

Jak wiadomo traktat w Rio, dotyczący obrony zachodniej półkuli, oparty jest na artykule 51 i odwołuje się również do artykułu 54, który mówi, że Rada Bezpieczeństwa musi być w pełni poinformowana o wszelkich pertraktacjach i porozumieniach regionalnych, pomiędzy poszczególnymi państwami, dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

I tak cały szereg przymierzy zawartych przez ZSRR od czasu zakończenia wojny, oparty jest na koncepcji samoobrony, chociaż o ile wiem, nigdzie nie zostało to wyraźnie zaznaczone.

Nie widzę też powodów, dla których ktokolwiek miałby protestować przeciwko tym przymierzom Związku Sowieckiego, jeżeli posiadają one charakter czysto obronny i wykonane są zgodnie z zasadami artykułów ONZ, tak, że z czasem mogą zostać włączone w światowy system zbiorowego bezpieczeństwa. Nastąpić to może z chwilą, gdy sytuacja polityczna pozwoli na stosowanie Karty i jej organów w skali światowej.

Oczywiście, że wobec tego ZSRR nie powinien protestować, gdy inny naród lub narody zawierają podobne przymierza, o ile są one oparte na tych samych zasadach. My działaliśmy właśnie na tych podstawach.

Podstawą polityki zagranicznej rządu J. K. M. jest Karta O. N. Z., a organy tej instytucji, w tym zakresie w jakim zdolne są do skutecznego działania, stanowią najchętniej wykorzystywane łożyska polityki tego rządu”.

Traktat brukselski, — oświadczył Mc. Neil. — był przykładem tego regionalizmu całkowicie defensywnego, nie mierzącego w niczyje interesy, zgodnego z Kartą i wpływającego z wrodzonego prawa do

(Dokończenie na str. 3)



Turyści zwiedzający Londyn, będąc znów mieli możliwość oglądania słynnej królewskiej gwardii przybocznej w jej tradycyjnych mundurach, pełniących konną straż przed murami Whitehall. Z dniem bowiem 10 czerwca b. r. przywrócono pełny, tradycyjny ubiór tej specjalnej jednostce wojskowej. Na zdjęciu: mały Londyńczyk podziwia po raz pierwszy wspaniałego gwiazdźistę stojącego na straży przed Whitehall.

Bevin o sytuacji w Berlinie

Min. Bevin wygłosił w Izbie Gmin krótkie oświadczenie na temat sytuacji w Berlinie. Określając tę sytuację jako poważną, minister ograniczył się do opisu ostatnich wydarzeń.

Rozwój bieżącej sytuacji jest pilnie śledzony w Londynie, a rządy brytyjski, amerykański i francuski utrzymują ze sobą nieustanny i ścisły kontakt. Deklaracja wydana po zakończeniu warszawskiej konferencji ministrów spraw zagran. państw wschodnich z min. Mołotowem na czele jest obecnie rozpatrywana w Londynie.

Tekst oświadczenia min. Bevina brzmi jak następuje:

„Podaję do wiadomości Izby przegląd obecnej sytuacji. Cały ruch kolejowy z Berlina i do Berlina został wstrzymany wskutek rzekomych przeszkód technicznych na trasie. Transport drogowy z zachodu do Berlina, zakazany kilka dni temu, jest nadal zawieszony. W obrębie Berlina władze radzieckie przerwały dostawę elektryczności ze strefy i sektora radzieckiego do sektorów zachodnich Berlina, motywując ten krok ograniczeniami w dostawie prądu. Ruch statków na rzece prawie nie istnieje. Wytworzyło to poważną sytuację, ponieważ uzależniło Berlin od dostaw ze stref zachodnich.

Jakkolwiek wytwarza się pewną ilość prądu w sektorach zachodnich, to jednak ograniczenia w zużyciu elektryczności, które są konieczne, spowodują szereg przeszkód dla przemysłu.

Komendant brytyjski oświadczył, że zapasy żywności są dostateczne i nie ma powodów do jakichś natychmiastowych niepokojów. Odbyło się

kilka zorganizowanych demonstracji, które miały na celu wywarcie nacisku na radę miejską, ale nie odniosły one skutku.

Miło mi oświadczyć, że władze i ludność Berlina zachowują spokój i nie okazują jakichś oznak zastraszania z powodu spraw, które opisałem powyżej.

Jeżeli chodzi o walutę, to podaję do wiadomości Izby, że pierwsze kroki zmierzające do wprowadzenia nowej, stałej waluty w zachodnich strefach Niemiec zostały podjęte ub. niedzieli. Władze radzieckie rozpoznały natychmiast kroki, aby zapobiec wprowadzeniu tej nowej waluty do ich strefy i z tego powodu zaprowadziły pewne ograniczenia w napływie ludności do Berlina. W tym samym też czasie ogłosiły, że zarówno w Berlinie, jak i w ich strefie zostanie również wprowadzona nowa waluta.

Władze działające z ramienia mocarstw zachodnich zaproponowały konferencję w sprawie waluty i na tej konferencji oświadczyły, że pra-

gną, aby waluta strefy radzieckiej wprowadzona została do Berlina oraz żeby waluta ta pozostawała pod kontrolą czterech mocarstw.

Warunek ten zgodny jest ze wszystkimi istniejącymi układami czterech mocarstw. Rosjanie jednak nie chcieli się zgodzić na to i nastawali, aby waluta w Berlinie pozostawała pod ich wyłączną kontrolą.

Zaakceptowanie tego byłoby przystaniem na ograniczenie naszych praw w Berlinie. Mocarstwom zachodnim nie pozostawało więc nic innego, jak wprowadzenie specjalnej waluty dla zachodnich sektorów Berlina — różnej od nowej waluty w strefach zachodnich.

Niemieckie władze municypalne wydały instrukcję władzom niemieckim wszystkich sektorów, wg. której mają oni słuchać rozkazów wydawanych przez poszczególnych sojuszników komendantów sektorów.

Dlatego też właściwie są już, a raczej wkrótce będą w obiegu dwie różne waluty w Berlinie.

Zakończenie anglo-rosyjskich rozmów handlowych

Dalszy rozwój anglo-rosyjskich stosunków handlowych będzie zależał od chęci Sowietów zwiększenia zakresu importów sprowadzanych z W. Brytanii. Oświadczył to minister Handlu p. Harold Wilson, oznajmiając o ponownym podjęciu anglo-rosyjskich rozmów handlowych. Rozmowy te odbędą się w Londynie, Rosja bowiem przyjęła zaproszenie brytyjskie.

Rosjanom — dodał minister — do-

starzyliśmy spisu* towarów, jakie W. Brytania mogłaby wysłać. Spis obejmuje „wszystko począwszy od sztucznych szczęk aż do dźwigów hydraulicznych”.

Minister oświadczył również, że do Kanady uda się w jesieni misja, mająca zbadać możliwości zwiększenia eksportu maszyn brytyjskich do dominiów. Eksport będzie obejmował żywność, maszynę, urządzenia gazowe, aparaty chemiczne i hydrauliczne, ogólny sprzęt techniczny.

W anglo-sowieckim traktacie handlowym z 27 grudnia 1947 r. przewidziano przeprowadzenie szerszych rozmów, które miały się rozpocząć w zeszłym miesiącu.

Wedle obowiązującej umowy Rosja miała dostarczyć począwszy od 30 września 750.000 ton grubego ziarna. Do końca zeszłego miesiąca wysłano już drogą morską 337.000 ton, podczas gdy planybycia dalszych 157.000 ton oczekuje się z końcem czerwca.

W. Brytania dostarczyła z demobilu 12.000 ton lekkich szyn z ogólnej sumy 25.000 ton przeznaczonych do wyśylki. Prowadzone są pertraktacje z firmami, by dostarczyć pozostałą resztę z nowej produkcji.

Wartość brytyjskich eksportów w ramach umowy wyniosła do końca kwietnia 2 mil. 280 tys. funtów.

Brytyjcy fabrykanci dostarczyli kosztorysów na 90% sprzętu przemysłowego należnego Rosji w ramach umowy handlowej.

Lekarze w narodowej służbie zdrowia

Liczba lekarzy wstępujących do brytyjskiej Narodowej Służby Zdrowia doszła w ostatnim tygodniu do 14.800 osób. W ciągu ubiegłego tygodnia wstąpiło do służby również 2.271 lekarzy.

Jeżeli dobrowolne zgłoszenia będą napływały w takiej ilości jak dotychczas, to liczba 17.000 lekarzy przewidziana jako konieczna, aby instytucja mogła należycie funkcjonować, zostanie z łatwością osiągnięta do dnia rozpoczęcia działalności służby zdrowia, tj. do 5 lipca br.

14.000 aptekarzy będzie również u-

Pierwszy czarny biskup



W katedrze Canterbury otrzymał święcenia pierwszy „kolorowy” biskup kościoła anglikańskiego. Jest to wielbiony Percy John Jones z zachodniej Afryki — asystent biskupa z Sierra Leone. — Na zdjęciu: Arcybiskup Canterbury z wiel. Percy John Jonesem po dokonaniu ceremonii święceń w katedrze.

Kolej sto lat temu i dziś

Jedna z największych stacji kolejowych W. Brytanii obchodziła niedawno stulecie swego istnienia. Jest to stacja Waterloo, końcowy punkt południowej sieci kolejowej W. Brytanii. Z okazji setnej rocznicy rozwoju kolejnictwa, obchodzono tu w ub. tygodniu uroczystości, podczas których pokazano najstarsze typy pociągów obok najnowszych.

Wobec 200.000 codziennych podróżnych, zalegających 21 peronów dworca Waterloo, wjechała na stację stara lokomotywa z czasów wiktoriańskich, prowadzona przez maszynistę z długimi bokobrodami i w meloniku na głowie.

Specjalna wystawa ilustruje historię rozbudowy stacji począwszy

od chwili sprzed 100 lat, kiedy pierwszy pociąg wjechał sapiąc na stację z ładunkiem poczty i 40 pasażerów z Southampton.

Jednym z gości podczas tej uroczystości był belgijski burmistrz Waterloo. Przyjechał on specjalnie do Londynu na to święto.

Ostatnio słyszano również bardzo dużo o innej węzłowej stacji londyńskiej. Z początkiem tego miesiąca najstarszy brytyjski pociąg „Latający Szkot” wyjechał ze stacji Kings Cross do Edynburga nie zatrzymując się nigdzie na trasie wynoszącej 629 km. Jest to najdłuższa trasa na świecie, gdzie pociąg ani razu nie staje. W czasie ubiegłych 9 lat, pociąg ten zatrzymywał się w środku trasy. Obecnie zaś „Latający Szkot” nie zatrzymuje się nigdzie, jak w latach przedwojennych.

Rosyjski łamacz lodów naprawiony w Anglii

„Łazarz Kaganowicz” — rosyjski łamacz lodów o 5.000 ton wyporności — ciężko uszkodzony w czasie zimy 1946 r. — będzie wkrótce żeglował do krajów arktycznych, dzięki pomysłowości i zręczności 12 angielskich robotników.

18 miesięcy temu łamacz lodów zerwał się z górą lodową, przy czym zniszczone zostały urządzenia sterowe, a sam ster uległ poważnym uszkodzeniom. Podobnie ucierpiał również i wał korbowy maszynowy.

Statek został przewieziony najpierw do jednego z portów amerykańskich, skąd odesłano go do Anglii.

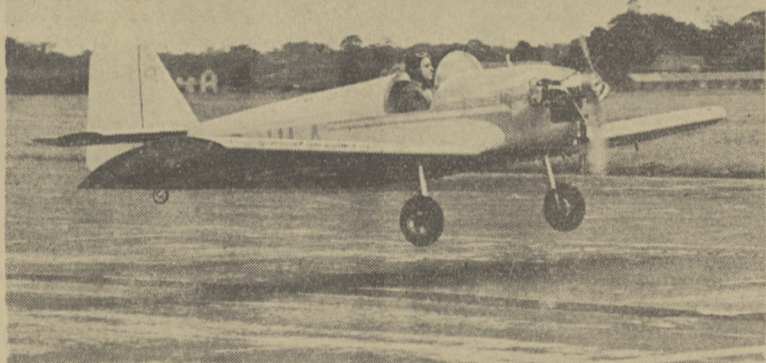
30 firm nie chciało się podjąć skomplikowanej pracy naprawienia urządzeń sterowych i doprowadzenia „Łazara Kaganowicza” do stanu w jakim mógłby wyruszyć na morze.

W końcu naprawy podjęła się pewna firma miasta Wigan w pln. Anglii. Od chwili kiedy do warsztatów firmy sprowadzono ster i wał korbowy (było to w lipcu u. r.) 12 robotników spędziło wiele setek godzin nad naprawieniem skomplikowanego mechanizmu.

Dzięki wielkiemu nakładowi pracy i pomysłowości — 20-tonowy ster i 12-tonowy wał został dopasowany z dokładnością do tysięcznych cala.

Ster i wał znajdują się obecnie w drodze do doków londyńskich, gdzie oczekuje na nie „Łazarz Kaganowicz”, aby w zimie rozpocząć ofensywę na lodowe pola Arktyki.

Nowy „motocykl” powietrzny



Na lotnisku White Waltham w Berkshire zademonstrowano przed kilkoma dniami nowy otwarty samolot jednoosobowy Fairey Junior. Zużywa on około 10 litrów benzyny na 100 km. Bak mieści 44 litrów paliwa. Prędkość szybkości Fairey Juniora wynosi 106 km na godzinę.

MOWA McNEILA O O. N. Z.

(Dokończenie ze str. 1.)

sił obrony, dla którego Karta czyni wyraźny wyjątek.

„Tak długo jak uniemożliwione będą dążenia w kierunku wprowadzenia szeroko pojętego, światowego bezpieczeństwa zbiorowego, do którego gotowe są wszystkie demokracje, tak długo należy się spodziewać wzrostu tych regionalnych związków, nie tylko w zachodnim świecie, lecz prawdopodobnie i na Środkowym Wschodzie oraz w Azji. Ja osobiście nie uważam tego rodzaju zbiorowego porozumienia za jakiś niezdrowy objaw. Prawda, że jest to gorsza forma od praktycznego systemu światowego, w którym wszystkie wielkie mocarstwa zdecydowałyby się na współpracę. Jest to koncepcja, która zawsze cieszyła się poparciem naszego narodu. Lecz w braku takiego systemu i wobec poważnych niedomagań politycznych, tworzenie regionalnych organizacji obronnych nie jest sprawą, nad którą należałoby biadać.

Gdy tylko odzyskamy równowagę sił politycznych, gdy tylko zaistnieją pozory pewnej stabilizacji, będziemy może mogli zabrać się do rozwiązania różnic politycznych, które nas dzielą.

Żadna z demokracji nie powinna dać się zastraszyć opowiadaniem o możliwości przyszłej wojny. W żadnej z nich nie widać ochoty do wojny, to też naród mający plany agresywne automatycznie staje się zainteresowany w podsygnięciu takich niepokojów i poqłosek.

Narody demokratyczne, pragnące uniknięcia wojny, skłonne są do poczynienia pewnych koncesji, jeżeli wierzą w jej możliwość. Z tego też powodu na każdym z nas ciąży obowiązek skręcania karku takim poqłosem i dawania odprowy nie tylko danej osobie, która zasługuje na miano podżegacza wojennego, lecz również tym, którzy stale i systematycznie starają się wmawiać prostym ludziom istnienie podżegaczy wojennych, tam gdzie ich nie ma. Strzeżcie się tych, którzy sięją niepokój i niepewność. Szukają oni łatwych korzyści politycznych i terytorialnych, żerując na strachu i smieniu prostego człowieka.

Obowiązkiem każdego demokraty jest spokój umysłu i stałość celów. Nakłada to na kraje demokratyczne obowiązek szczerości w swych oświadczeniach i stałości w dążeniu do budowy środków obronnych, które przyczynia się do ogólnej stabilizacji.

Ten cel przyświeca rządowi J. K. M., który dla utrwalenia go, poczynił wszelkie wysiłki zarówno w ramach O. N. Z., jak i w własnym zakresie. Będziemy w dalszym ciągu posługiwać się w pełni organami O. N. Z., o których wyżej wspomniałem, w głębokim przeświadczeniu, że przez wypracowanie porozumienia w sprawie ogólnej poprawy bytu, przyczynimy się do uspokojenia i wzajemnego zrozumienia pomiędzy Narodami Zjednoczonymi”.

Wystawa bydła w Gloucester



Sędziowie oglądają Ayshire i Dairy Shorthorny.

TRWAŁE MEBLE Z ODPADKÓW

Zużycie odpadków drzewnych z tartaków i fabryk było zawsze problemem. Jedną z nowych fabryk brytyjskich rozwiązała ten problem produkując z odpadków drzewnych deski budowlane do obijania ścian i sułtów, jak również do wyrobu mebli.

POMIMO cennego składnika, celulozy, jaki zawiera drzewo, odpadki drzewne w przeszłości uważane były za bezużyteczne ze względu na swoją dużą objętość, trudność transportowania, łatwopalność (szczególnie gdy były to drobne trociny), oraz brak odporności na wilgoć. Większość odpadków po prostu doławano lub spalano, chociaż ta ostatnia metoda nie jest bardzo skuteczna, o ile nie używa się przy niej specjalnych pieców.

Ponieważ w odpadkach zna dują się przeważnie różne gatunki drzewa, nie mogą one służyć jako napelniacz do plastyku i używane bywają, jako tani materiał do pakowania, lub po zmiełeniu wchodzi w skład rozmaitych proszków do czyszczenia itp.

W W. Brytanii nie wiele robiono wysiłków, by otrzymać chemikalia z odpadków drzewnych, aż do roku 1930, kiedy to wielka fabryka drzewna w Manchesterze zainstalowała specjalny, poziomy piec obrotowy dla mieszanych trocin, by produkować z nich chemikalia, które normalnie otrzymywano tylko drogą niszczylińskiego procesu destylacji drzewa. W fabryce tej, gaz otrzymywany ze spalania odpadków drzewnych powracał do pieców jako paliwo, a otrzymywana gęsta ciecz używana była do produkcji alkoholu drzewnego, kwasu octowego oraz acetonu. Kwas octowy był z kolei przetwarzany na octan żelaza, który sprzedawano miejscowym fabrykom włókienniczym.

Chociaż możliwość użycia odpad-



Robotnik przygotowuje surowiec — trociny i opilki — które zostaną przemieszane przez potężne rury ssące do zbiorników znajdujących się nad dachem fabryki.

ków drzewnych, jako podstawowych materiałów konstrukcyjnych przy użyciu syntetycznej żywicy, jako składnika łączącego, była od dawna brana pod uwagę, to jednak dopiero w styczniu 1947 r. stworzono w W. Brytanii pierwszą fabrykę, która miała użytkować odpadki do konstrukcji desek budowlanych. Nowa ta fabryka, położona nad Tamizą, na Albert Embankment, została oficjalnie otwarta przez posła E. F. M. Durbina, sekretarza parlamentarnego Ministerstwa Robót Publicznych, w listopadzie zeszłego roku. Fabryka prowadzona przez spółkę British Plumber produkuje obecnie masowo z odpadków drzewnych deski budowlane „Plumber”, specjalnie cenne w okresie odbudowy powojennej.

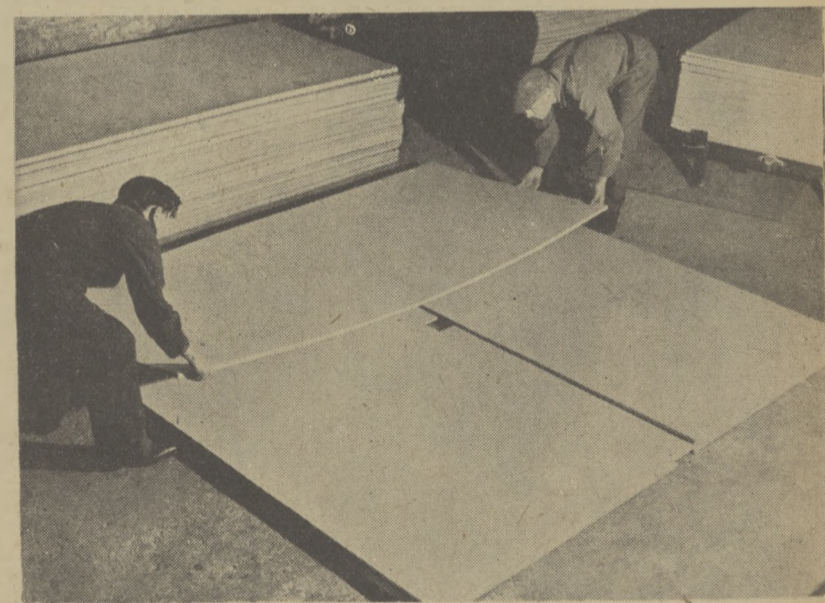
Odpadki drzewne, lub trociny, przywożone są do fabryki w workach, lub bez opakowania i tam wrzucane do dużego otworu, umieszczonego pod silnymi ekstraktorami, które wysysają je na wysokość 15 metrów kierując dalej do ośmiu dużych zbiorników. Ekstraktory wchłaniają dziennie 30 do 40 ton, przeważnie miękkich gatunków drzewa z małą domieszką dębiny. Odpadki drzewne ze zbiorników spuszczone są na pas transmisyjny, i idą o piętro niżej do maszyn, które je drobno mielą. Maszyny te tną wióry i odpadki na kawałeczki długości od 6 do 12 milimetrów. Po przemieleniu materiał idzie dalej do dwóch miazarek. Tam łączy się go z żywicą

i specjalnymi składnikami chemicznymi, które powodują twerdnienie.

Zywica używana przy tym procesie jest z typu urea-formaldehyde. Przywozi się ją do fabryki w cysternach i pompie startują do górnych zbiorników, gdzie jest ustawicznie poruszana, ażeby utrzymać się w dobrym stanie emulsyfikacji.

Zywica i chemikalia usztywniające są automatycznie mieszane i pompowane do mikserów, gdzie łączy się je ze zmiełonymi odpadkami drzewnymi i w końcu wlewa się tę masę do specjalnych form. Formy łatwo przenośne, zrobione są z płyt aluminiowych i posiadają różne rozmiary, w zależności od wymaganej grubości deski. Po napełnieniu, formy zamyka się i umieszcza pod prasą hydrauliczną. Następnie przechodzą one do gorącego tunelu, co przyspiesza działanie żywicy. Każda forma pozostaje w cieple od 14 do 24 godzin, zależnie od wymaganego rodzaju desek. Po opuszczeniu rozgrzanego tunelu formy otwierają się i wyjmują z nich deski, które na specjalnych wózkach przewożone są do przewiewnych pomieszczeń, gdzie pozostają przez 8 godzin lub nawet dłużej. Tam ostatecznie wysychają i proces ich produkcji jest zakończony.

Obecnie „Plumber” jest już gotowy do użytku, a dawny problem zużycia odpadków został w ten sposób rozwiązany.



Gotowe deski „Plumber” przenosi się do składów fabrycznych. Do obróbki tego syntetycznego drzewa nie potrzeba żadnych specjalnych narzędzi.



Kierownik fabryki wraz ze swoim współpracownikiem kończą dzień roboczy partią warcabów rozgrywaną na stole z desek „Plumber” siedząc na krzesłach zrobionych z tego samego materiału. Ściany i podłoga pokryte też deskami „Plumber”

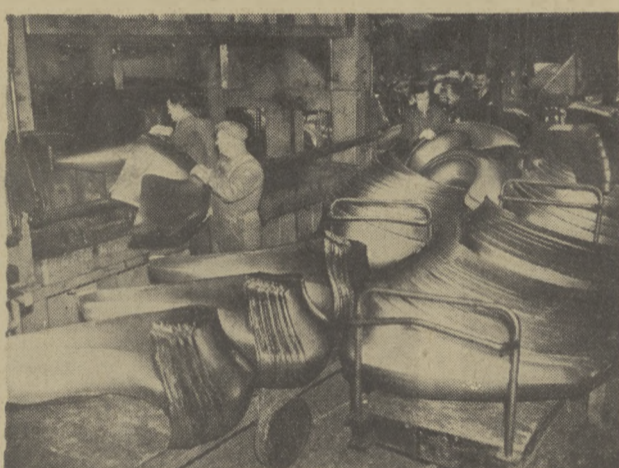


2000 ton materiału wybuchowego TNT idzie w powietrze — żelazo zaś z uwolnionych od śmiertelności substancji bomb — na przeróbkę.

DEMOBIL SŁUŻY ODBUDOWIE



Działanie turbin parowych unieszkodliwia śmiertelność ładunek.



Ze starego złomu wojennego powstają nowiutkie błotniki samochodowe.

GDY wojna dobiegła końca w 1945 roku, W. Brytania posiadała zapasy w materiałach wojennych rozproszone po 53 krajach zagranicznych — niezależnie od składów rozmieszczonych na całym terenie wysp brytyjskich.

W ciągu dwóch i pół lat od zakończenia wojny ministerstwo dostaw jako odpowiedzialny resort — sprzedało zapasy materiałów demobilowych wartości 450 mil. funtów, z czego towaru na 135 mil. funtów — zagranicą.

Aby uporać się z ogromną pracą skomasowania, obliczenia wartości oraz sprzedaży zapasów, które stanowiły nadwyżkę przy końcu wojny, utworzona została w ramach ministerstwa dostaw nowa, specjalna organizacja. Jest to tak zwana Centrala Rozdziału (Directorate of Disposals). Działła ona na poszczególne resorty zajmujące się:

- 1) ogólną administracją planu rozdziału,
- 2) rozdziałem samolotów, urządzeń radiowych oraz instrumentów i sprzętu lotniczego,
- 3) rozbiórką sprzętu wojennego w celu uzyskania podstawowych produktów przemysłowych,
- 4) rozdziałem maszyn i różnego sprzętu, jak: lokomotyw i motorów,
- 5) rozdziałem materiałów inżynierskich,
- 6) kontrolą poprzez regionalne wydziały Centrali miejscowych planów rozdziału w okręgach, w których zamagazynowana jest nadwyżka sprzętu,
- 7) rozdziałem ubrań, tekstyliów i innych towarów ogólnego użytku,
- 8) samochodów, motocykli i rowerów,
- 9) przyrządów mechanicznych.

Zadaniem Centrali jest wyszukiwa-

nie masowych rynków zbytu dla wszelkiego rodzaju sprzętu począwszy od: samolotów typu Lancaster i 10-tonowych bomb — skończywszy na zużytych mundurach... szczotkach do zębów i — fiaskach do karmienia niemowląt.

Sprzedano już 352.000 pojazdów wartości 35 mil. f. a także motocykli i rowerów za 2 mil. funtów. W ramy innej masowej sprzedaży weszło 93000 motocykli, 20.000 rowerów, 613.000 zegarów i zegarków oraz nadwyżka odzieży wartości 15 mil. funtów — złożona ze 150 mil. ubrań różnego rodzaju o łącznej wadze 117 tys. ton.

Przemysł został zasilony przez 130.000 przyrządów maszynowych o wartości 35 mil. funtów. Załatwiono też sprawę zapasów takich, jak: samoloty, szybowce, składane trasy startowe, konstrukcje mostowe, amunicja, łożyska kulkowe, sprzęt chemiczny, urządzenia kinowe, olinowania, krany i windy, sprzęt kreslarski, żarówki, precyzyjne instrumenty miernicze, piece, gaźniki, generatory, narzędzia, urządzenia pralni, przenośne porty typu Mulberry, koce, kołdry, spadochrony, łódka, łódki typu dinghy, sprzęt fotograficzny, farby, odpadki papierowe i tekturowe, lampy radiowe oraz sprzęt naukowy.

Sprzedaż zagraniczna, odbywająca się często w krajach, w których sprzęt był zamagazynowany — rozwiązuje wiele problemów odbudowy w tych krajach. Tak więc: samochody wojskowe, sprzedane w Niemczech, obsługują obecne linie autobusowe wśród dzungli. Tu właśnie walczyły kiedyś oddziały brytyjskie w straszliwym upale, wśród zabójczych much i w obliczu przewagi strzelców wyborowych.

Pompy, konstrukcje mostowe Baileya, części portów przenośnych typu Mulberry — dostarczone Holandii, pomogły temu państwu w szybkim oczyszczeniu zatopionych obszarów. Setki

kilometrów rurociągu naftowego Pluto wydobyto z francuskich wód terytorialnych. Praca nad oczyszczeniem wybrzeży Normandii z łomu stalowego, przeznaczonego dla W. Brytanii, zakończyła się kilka miesięcy temu. Brytyjskie samoloty z demobilu pełnią służbę pasażerską czy kartograficzną we wszystkich niemal krajach świata.

Tysiące samolotów nie nadających się do sprzedaży w celach awiacyjnych — rozebrano na szmelc i zużyto do konstrukcji domów aluminiowych. Jeden bombowiec Lancaster dostarcza aluminium na trzy domy. Proces oczyszczania łomu daje w rezultacie pierwszorzędny materiał budowlany. Pięć byłych fabryk lotniczych pracuje obecnie nad produkcją aluminiowych domów w Anglii.

Zagranicą zakupiła 59.000 brytyjskich rowerów i 40.000 motocykli. Holandia to jeden z najlepszych odbiorców rowerów.

Przeróbka amunicji i rozbiór ładunków na ich pierwotne składniki to bardzo ważne zadanie. W Pembrey w Płn. Walii wytworzono przeszło 800 ton nawozów sztucznych z rozłożonej amunicji. Biorąc ogólnie „Royal Ordnance Factories” wypróżniły 613.000 ton ładunków. Zapasy w fabrykach oczekujące na przeróbkę wynoszą 85.000 ton.

Panie domu także skorzystały przy rozdziale artykułów domowego użytku takich, jak: sprzęt kuchenny, dzbanki, patelnie, fiaski, brytfanny, tace, kołdry, posławy, ręczniki i koce. Towary te zostały rozsprzedane często przy pomocy licytacji. Udostępniono też nabycie ich w małych ilościach w handlu detalicznym. Pieniądże, uzyskane ze sprzedaży należącej do rządu nadwyżki w materiałach i sprzęcie, idą do skarbu państwa — co przyniesie korzyści płaćcemu podatkami społeczeństwu.



St. IVES miasteczko malarzy

St. IVES jest miejscowością najczęściej uwiecznianą przez malarzy. Jest to małe, rybackie miasteczko w Kornwalii, żyjące właściwie tylko z turystów, którzy licznie odwiedzają je każdego lata. Posiada ono jednak także wiele własnych specjalności, wśród których wybija się malarstwo, reprezentowane przez stu artystów, zgrupowanych wokół starego portu i nad zatoką. Przed wojną St. Ives posiadało sto pracowni malarskich. Dziś jest ich 38, oprócz kilku wchodzących w skład mieszkań prywatnych.

Istnieją poważne obawy, że ta kolonia artystyczna, która ostatnio przeżyła nieunikniony rozłam na kierunek konwencjonalny i abstrakcyjny, zmaleje jeszcze bardziej. Konflikt między handlem, a sztuką też dał się we znaki kolonii. Wiele pracowni malarskich zostało przerobionych przez właścicieli domów na mieszkania, hotele, lokale rozrywkowe, kawiarnie i sklepy, obliczone na dochód z letników. Przy tym człowieka trudniącego się handlem stać na zapłacenie wysokich, powojennych cen, które dla ciężko borykającego się z losem artysty są nieosiągalne.

St. Ives było po raz pierwszy odkryte przez wielkiego J. M. Turnera, w trzy lata po klęsce Napoleona pod Waterloo. Za Turnerem podążył Whistler, jego przyjaciel Sickert, Anders Zorn, Adrian Stokes, Julius Olsen i cała rzesza innych, którzy odkryli, że poddasza domków rybackich nadają się doskonale na studia malarskie i że można je tu wynajmować za śmiesznie niską cenę. Poza tym w St. Ives było wiele innych atrakcji: piękno okolicy, doskonałe światło, które zmieniało kolorystykę skał i morza sto razy dziennie oraz spokój idealnie nadający się do pracy i wypoczynku.

Spomiędzy wielu artystów, którzy przyjeżdżali tam od czasu do czasu, można wymienić nazwiska takie, jak: Stanhope Forbes, Sir Frank Short, Sir Alfred East, H. S. Tubb, Frank Branwyn, Napier Hemy, Sydney Lee, Terrick Williams, W. L. Wylie, S. J. Lamorna Birch. Oprócz wyżej wymienionych mieszkało tam i malowało wielu amerykańskich artystów, jak: Gardener Symons, Dogharty, Waugh, Elmer Schofield, Boyd, Mulhaupt, Edward Simmons, Lawrence, Carlton Wiggins, Phillips Fox i Mac Laughlin. Wszyscy ci artyści sprawili, że spokojne miasteczko rybackie stało się jednym z najpoważniejszych ośrodków malarskich w Anglii.



Szesnastoletnia studentka Erica Gallatly, maluje akt kobiecy, jeden z wielu przedmiotów studiów w szkole malarskiej St. Ives.



Popołudniowa herbata, na której roztrząsa się wspólne zagadnienia. Biorą w niej udział (od lewej do prawej): Peter Lanyon, Sven Berlin, W. Barnes Graham, John Wells i Guido Morris.



Komandor Bradshaw kocha i rozumie morze i okręty. Będąc na wypoczynku z żoną oddaje się malarstwu w towarzystwie swej żony i córki.



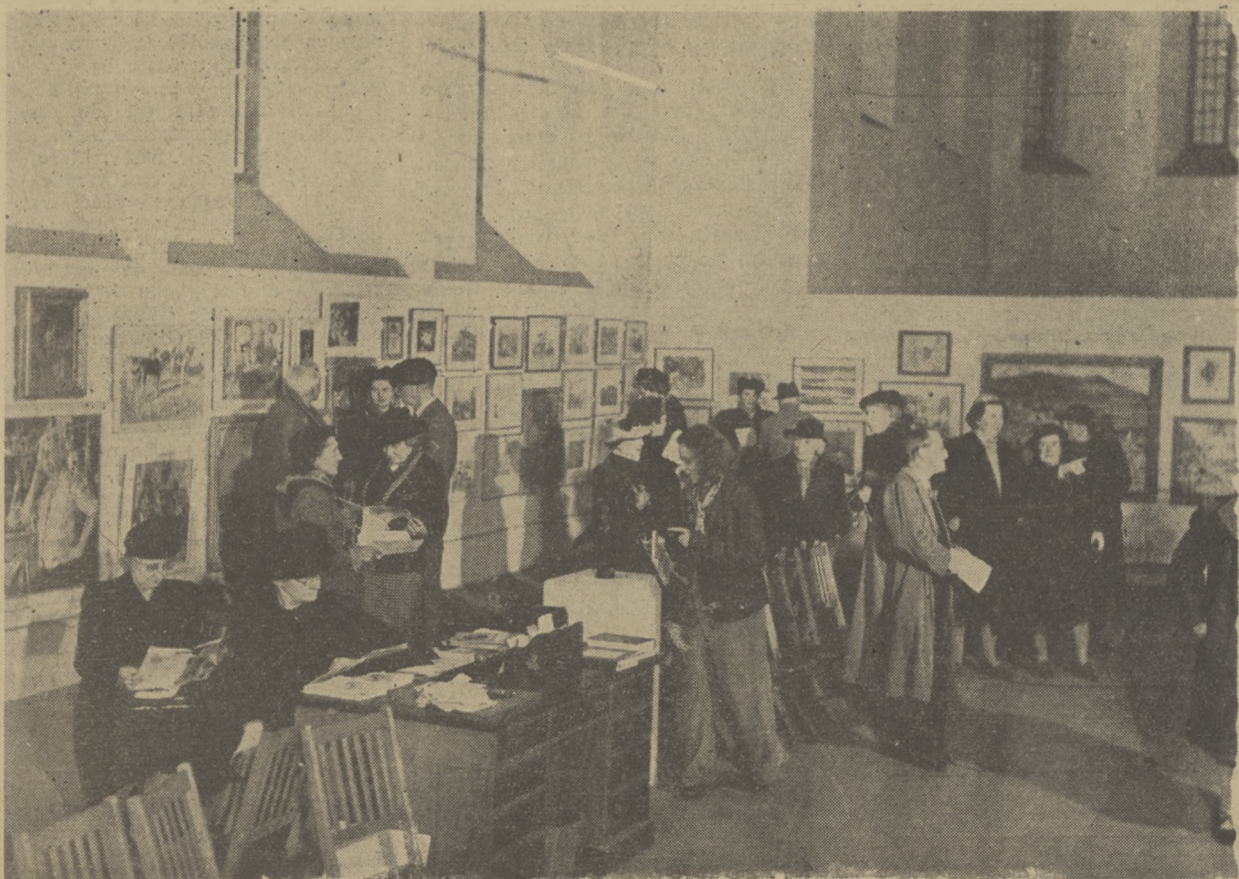
Morze wzywa! Światło nieustannie zmienia kolory wody i oświetla różowe i błękitne skały, których urokowi nie może się oprzeć żaden artysta.



Malarz — autor i wykładowca, Leonard Richmond dzieli studio ze swą córką Alive Dexter. Widzimy go, w czasie gdy robi korektę swej ósmej książki o technice artystycznej, dzieła bardzo popularnego wśród studentów



Kolonia malarska przyjęła w swoje szeregi specjalistę od liternictwa, Guido Morrisa, który studjuje właśnie słynną „Polyglot Bible”, wyrukowaną w XVI wieku przez Krzysztoła Plantina.



Letnicy mają możliwość podziwiania wystawy prac kolonii malarskiej. Ponad 16 tysięcy osób odwiedza galerię każdego lata; przeciętna dzienna frekwencja wynosi 800 osób.



Wielu malarzy zachodzi tu na wieczorną szklaneczkę piwa. Ściany tej piwiarni ozdobione są portretami znanych postaci, malowanymi przez Harry'ego Rowntree (w środku).



Główny szpital w Penang.

R. K. APPLEBEE Przełożona Głównego Szpitala Brytyjskiego w Penang

KURS PIELEŃNIAREK NA MALAJACH

Malaje były okupowane przez Japończyków przez 3 1/2 roku, a w ciągu tego okresu wysoki poziom pielęgniarstwa, które zawsze było ważną gałęzią służby kolonialnej, obniżył się. W czasie okupacji pielęgniarki pełniły swoje obowiązki w ciężkich, czasami nawet niemożliwych do zniesienia warunkach, czego rezultatem była duża ich śmiertelność.

Rząd brytyjski, pomimo braku personelu w metropolii, wysłał wyszkoloną ekipę, by niosła pomoc miejscowym pielęgniarkom w zaszczytnej służbie odbudowy. Prawie cały personel pielęgniarstwa i medyczny, który był internowany w czasie wojny, po krótkim wypoczynku powrócił do pracy.

Dyrektor służby lekarskiej i siostra maczelna, którzy obydwójce byli internowani, stawili się jedni z pierwszych. Dołożyli oni wszelkich możliwych starań do sprawy szkolenia pielęgniarek.

Rezultatem ich wysiłków jest wprowadzenie blokowego systemu szkolenia z zastosowaniem małych zmian w Penang, przepięknej wyspie na północno-zachodnich Malajach, która obecnie stanowi część składową Unii Malajskiej. Siostra przełożona mianowana jest z Anglii.

Na pierwszy kurs pielęgniarek zgłosiło się 19 kandydatek. Pochodziły one z wiciu państw malajskich i były szkolone według przepisów brytyjskiej Naczelnej Rady Pielęgniarskiej. Celem było wyszkolić je na poziomie angielskim z dodatkowym kursem pielęgnacji chorób tropikalnych.

Pierwszy egzamin odbywa się po roku nauki, a końcowy po trzech latach, gdy cały kurs jest już ukończony. Położnictwa uczy się oddzielnie na czwartym roku.

Kandydatki rozpoczynają naukę w szkole wstępnej, która trwa 3 miesiące, po czym idą do szpitala na rok

lub 9 miesięcy. Ze szpitala powracają do szkoły na tzw. kurs I, na trzy miesiące, po którym znowu odsyłane są do szpitala, gdzie zdają pierwszy egzamin. Po upływie 2 1/2 lat powracają na ostatni trzymiesięczny pobyt w szkole, stanowiący kurs II.

Wyniki pracy pierwszego wstępnego kursu były bardzo zadawalające. Zapisano się 19 studentek i 19 ukończyło, otrzymując na egzaminie w

szkolenie na podstawie odpowiednich testów inteligencji. Wszystkie są tak pełne zapału do nauki, że nie trzeba ich zachęcać, lecz raczej powstrzymać od nadmiernej pracy.

Przy pomocy siostry przełożonej skonstruowano lalkę naturalnej wielkości człowieka, używając do tego celu japońskiego gumowego spadochronu, gumowych butelek na wodę i starej kieszki gumowej od roweru, któ-



Pielęgniarka pokazuje uczniom kursu, jak należy ścielić łóżko szpitalne.

znacznej większości bardzo dobre stopnie.

Jeżeli chodzi o wymagany poziom wykształcenia, to kandydatki muszą mieć ukończoną szkołę średnią i ten stan rzeczy będzie utrzymany w przyszłości. Lecz obecnie dużo jest dziewcząt, którym okupacja japońska przerwała naukę. Przyjmuje się je na prze-

ra miała imitować wnętrzności. W ten sposób umożliwiono uczennicom naukę wszelkich zastrzyków i innych czynności pielęgniarstwa. Lalkę nazwano „pani Jones”, a pielęgniarki obchodzą się z nią bardzo troskliwie. Ma ona swą diagnozę i kartę obserwacyjną, oraz odwiedza ją doktor, który zmienia jej tryb leczenia i dietę. Pani Jones to z pewnością osoba, cierpiąca na wiele różnych chorób, z których zawsze wychodzi cało!

Wicedyrektor oświatowy na Malajach, panna M. Lomas zwiędzała szkołę, której program spotkał się z jej uznaniem. Panna Lomas zaproponowała, aby nauczycielki angielskiego ze szkół malajskich przyjeżdżały udzielać lekcji angielskiego pielęgniarkom w zamian za lekcje higieny i pielęgniarstwa, zorganizowane przez siostrę przełożoną w szkołach.

Uczennice szkoły pielęgniarstwa mieszkają w internacie, który mieści się na piętrze frontowego budynku szpitala. Sama szkoła jest na parterze. Sale wykładowe są obszerne i przewiewne, a wspólny pokój wypoczynkowy jest bardzo ładnie urządzone i z okien rozciąga się piękny widok.

W chwilach wolnych od zajęć uczennice z zapalem oddają się grze badminton, do której szkoła posiada doskonały kort. Projektuje się w przyszłości zorganizowanie kursów tańców narodowych.

NOWE FRYZURY NA ROK 1948-49



Modna fryzura z 1948 roku winna harmonizować z kapeluszem; jedno musi być dostosowane do drugiego. Nowe uczesanie Steinerja, tworzy z tyłu jakby kok z dużych loków, nad czołem lekką grzywkę, a włosy z boku są gładko upięte do góry. Uczesanie takie jest proste i łatwe do wykonania. Wymaga tylko odpowiedniego kapelusza, który odkrywałby zarówno grzywkę, jak i kok.



WRAZ z tegoroczną zmianą mody zmienił się również i styl uczesania, na co należy zwrócić baczniejszą uwagę. Modne są obecnie grzywki zarówno gładkie jak i kręcone, ucho lekko zakryte, a reszta włosów zczesana do tyłu i ułożona na karku w gładki węzeł. Fryzura taka jest bardzo praktyczna i łatwo da się utrzymać w porządku, w przeciwieństwie do poprzednio panującej mody włosów rozrzuconych luźno aż po ramiona.

Na zdjęciu poniżej widzimy, jak ładnie wygląda mały kapelusik słomkowy umieszczony na czubku głowy i odkrywający lśniąca grzywkę pomysłu Elisabeth Arden. Fryzura wykonana przez Steinerja jest zasadniczo również prosta, ale wymaga już doboru odpowiedniego kapelusza, w tym wypadku romantycznej czapeczki w stylu Renoir, wykonanej przez Maud Roser, a umieszczonej w ten sposób, że odkrywa zarówno grzywkę jak i upięcie włosów z tyłu głowy.

Kapelusik ten zrobiony jest z aksamitu i wykończony słomianym rondem, a przypina się go do włosów szpilką, której główka zrobiona jest z tej samej słomki.

Chociaż panuje gdzieś tendencja do skomplikowanych fryzur — mająca powstrzymać kobiety od samodzielniego uczesania się — to jednak większość fryzjerek londyńskich stara się wprowadzić prostotę w uczesaniu, która jest dużo odpowiedniejsza przy obecnej, bardziej wyszukanej modzie kapeluszy i sukien.

Rose Roland



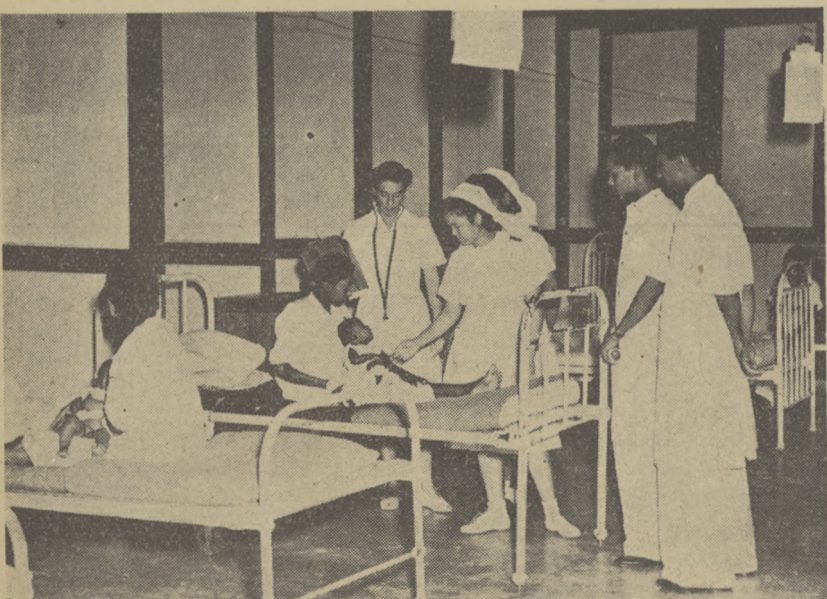
Kapeluszek z pracowni Maud Roser, wykonany ze słomy i czarnego aksamitu, doskonale dopasowany do fryzury Steinerja. Jest bardzo wdzięczny i odkrywa charakterystyczne cechy nowego uczesania.



Uczesanie lansowane przez Elisabeth Arden, z płaską grzywką i waleczkiem dokoła głowy. Reszta włosów jest gładko zeszczołkowana. Uczesanie to również wymaga odpowiedniego kapelusza.



Kapeluszek z firmy Erik, przybrany aksamitką i dykretną woalką. Grzywka i waleczek są widoczne.



Lekarka E. Barbour udziela lekcji praktycznej.

